

Teremiski i Rzeczypospolita

Paweł Winiarski

„Jestem Białorusinką, Polska jest moją ojczyzną”. To zdanie, wypowiedziane przez Ilonę Karpiuk w Teremiskach podczas ostatniego Sympozjonu „Warto zapytać o kulturę”, było zdaniem najdonioślejszym. W lapidarnej formie dotknęło samego sedna problemu zawartego w haśle spotkania „Inny, obcy, swój”. Czy możliwa jest bowiem wspólnota, która nie neguje odrębności? W której pojęcia Inny i Swój nie są sobie sprzeczne i nie wykluczają się nawzajem?

Opisana przez Dżewada Karahasana w „Sarajewskiej sevdalince” klęska Sarajewa jako wspólnoty „dramatycznej”, w której przeciwstawne elementy otrzymują nowe właściwości nie tracąc swej pierwotnej natury, każe zwątpić w możliwość pozytywnej odpowiedzi na tak postawione pytania. Różnorodność jest zarazem słabością i siłą jak pisze Konstanty Gebert we wstępie do tomu esejów Karahasana. Jest też immanentną cechą świata, który staje się coraz bardziej ciasny.

W „Rzeczypospolitej dla moich wnuków” Jacek Kuroń, zapraszając do stawiania pytań o kluczowe problemy, przed jakimi stoi świat i jego regiony, przywołuje termin „Rzeczypospolita” „wypracowany w trakcie tworzenia wspólnego państwa Polaków, Rusinów, Żydów, Litwinów, Prusaków...”. Idea Rzeczy Wspólnej, tworzonej przez przedstawicieli różnorodnych nacji, religii i tradycji oraz otwartej i tolerancyjnej, jest mocno zakorzeniona w historii oraz intelektualnej tradycji Europy Środkowej, w tym również Polski. W formie państwa powołanego wspólnie przez Polaków i Litwinów jest, jak pisze Czesław Miłosz w „Rodzinnej Europie”, wyjątkowym przypadkiem pokojowego pochodzenia cywilizacji.

Jednak idea „Rzeczypospolitej” pozostawała i pozostaje nadal jedynie utopią, która choć możliwa, w praktyce jest nieosiągalna. Wielowymiarowość problemów pogranicza odstąpił w całej ich złożoności i brutalności Józef Obrębski. Jego etnograficzne badania Polesia, prowadzone w okresie międzywojennym, ukazały splot odmienności etnicznych, kulturowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych na kształt węzła gordyjskiego, którego rozwiązanie wydawało się niemożliwe wobec przemocy państwa polskiego i procesów akulturacji Poleszuchów. Współczesny świat cały jest pograniczem. Problemy zarówno etniczne, jak i społeczne są stale obecne w każdym jego miejscu. Nie odszedł on daleko od obrazu, który kreśli Obrębski. Nas - animatorów kultury - fakt ten stawia w sytuacji, wobec której nie możemy przejść obojętni.

Uniwersytet Powszechny im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach rodził się gdy bezrobocie w Polsce zbliżało się do poziomu 20%, a cały świat przeżywał wrześnieową tragedię Nowego Yorku. Nikt trzeźwo myślący nie mógł mieć dłuższej wątpliwości, że dotychczasowa formuła, na której oparty był globalny ład, przestała się sprawdzać. Jacek Kuroń kończył pisać „Działanie” i, jak to miał w zwyczaju, ćwiczył z nami swój tok myślenia, dokonując dalekich dygresji sięgających czasów drużyn walterowskich. W tej atmosferze stawialiśmy fundamentalne dla naszego Uniwersytetu pytania.

Jednym z elementów definicji kultury, którą sformułował Jacek, jest myśl, że organizuje ona rzeczywistość, odpowiadając całościowo na pytanie jak żyć. Jeśli jednak odpowiedzi tej nie udziela, dezintegruje życie. Wyraźnie widzieliśmy, że istnieje przestrzeń, w której kultura bądź w sposób niewystarczający odpowiada na pytanie „jak żyć”, bądź trzeba postawić nowe pytania i znaleźć nowe odpowiedzi.

W roku 2002, gdy na Uniwersytet przyjechali pierwsi studenci, zaczynaliśmy od rzeczy nam najbliższych - od pytania: jak wejść w dorosłość. Nie jest to kwestia dręcząca tylko ludzi tylko tam, gdzie w Polsce żyje się najtrudniej. „Jak żyć” to jest również problem młodzieży uprzywilejowanej. Można go rozważać przynajmniej na dwóch płaszczyznach: wyboru wartości i etosu. Drugim pytaniem jest „z czego żyć”. Jest ono o wiele bardziej dramatyczne dla ludzi, którzy żyją np. w osiedlach popegeerowskich, ale nie jest łatwe również dla absolwentów szkół elitarnych.

Obecnie, w roku 2008, gdy niemal wszystkie nasze siły staramy się zaangażować we wsparcie gminy Białowieża, pytania pozostały te same. Jak i z czego żyć w puszczańskich wsiach? Kurcząca się wspólnota, której korzenie tkwią w bardzo wielu pięknych tradycjach, stoi wobec nierozstrzygniętego problemu modernizacji.

Przenosząc te rozważania na poziom globalny trzeba powiedzieć za Jerzym Jedlickim, że problemów strategii politycznej państwa - kształtu przemian ustrojowych, przyswajania

osiągnięć cywilizacyjnych Zachodu, ich wyboru, odpowiedzi na pytanie o własną indywidualność kulturową, wreszcie wyboru modelu edukacji, który nadała za przemianami świata - nie da się rozstrzygnąć na płaszczyźnie opinii ekspertów i, podyktowanych presją czasu, decyzji polityków. W gruncie rzeczy, zwraca uwagę Jedlicki w artykule „Pożytek z mądrali”, są to problemy ideologiczne, by je rozwiązać nie wystarczy odwołać się do wyników badań, ostateczne ich rozstrzygnięcie zależy od „swobodnie przyjętego” systemu wartości.

Rozpoczynając pracę z białowieskimi dziećmi, wierzymy, że modernizacja nie musi odbywać się kosztem utraty różnorodności i degradacji krajobrazu, a różnorodność wraz z krajobrazem kulturowym i przyrodniczym nie muszą być przeszkodą w procesie modernizacji. Bardzo pomocne w takim myśleniu jest dokonane przez Krzysztofa Czyżewskiego rozróżnienie pomiędzy prowincjonalizmem a Prowincją. Prowincja czerpie siłę ze świadomości drzemiącego w niej potencjału „ze swoim niepowtarzalnym pejzażem, splotem losów i doświadczeń, małością i marnością, tajemnicą i blaskiem”. Dla swoich mieszkańców stanowi ona centrum, a nie rzecz wstydliwą i skrywaną. Prowincja jest jednocześnie opisaną przez Karahasana „wspólnotą dramatyczną”. Wspólnotą okrągłego stołu. Ojczyznę opartą, jak pisze Miłosz, nie na krwi, lecz na odpowiedzialności. Istnienie Prowincji jest bliskie ideałowi Rzeczypospolitej. Obecnie jednak w życiu publicznym tego ideału się nie praktykuje.

Prawdziwy koniec Rzeczypospolitej Pierwszej i Trzeciej zarazem nastąpił w latach 2000 - 2004, jak pisze Andrzej Romanowski w eseju „Ku czemu Polska idzie?”. To wtedy odeszli ostatni - zdaniem Romanowskiego - „mędracy”, niosący w sobie cnoty Rzeczy Pospolitej: Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, Stanisław Stomma, Jacek Kuroń, Jan Nowak Jeziorański i Karol Wojtyła. Ich dewizą było instynktowne przeciwstawianie się wykluczeniu, odpowiadanie dialogiem na jedyną prawdę oraz odpowiedzialność wykluczająca radykalizm. Zostaliśmy sami wobec odradzających się na naszych oczach demonów nacjonalizmu, jedynoprawdy i, depczącego ludzką godność, radykalizmu.

To, co możemy zrobić to starać się pracować zgodnie z etosem Rzeczypospolitej - otwartej, tolerancyjnej i współtworzonej przez wszystkich, z szacunkiem dla człowieka i miejsca, w którym działamy.

Teremiski, 9 grudnia 2008

Tekst ukazał się w książce „Warto zapytać o kulturę 3. Inny obcy swój”, red. K.Czyżewski. Białystok-Sejny 2008.